

KORESPONDENCJA Z PRAGI

Wojenne „być albo nie być”

Wymarła Warosia to bohaterka zwycięskiej instalacji z Cypru Praskiego Quadriennale Scenografii i Designu.

JACEK CIEŚLAK

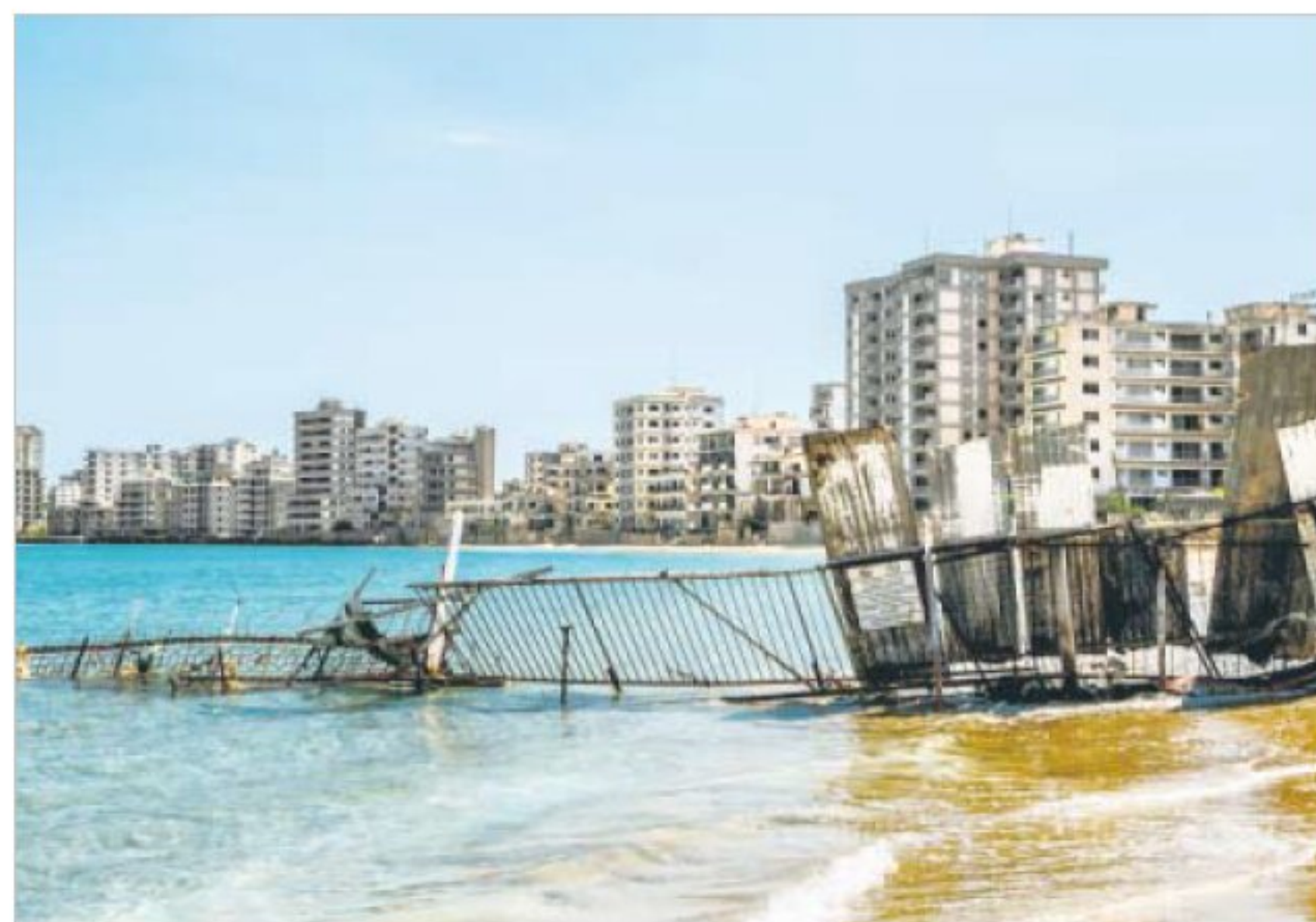
„Copacabana Morza Śródziemnego”, tak nazywano cypryjski kurort, który reklamował się obecnością Liz Tylor czy Brigitte Bardot. Położone przy plaży hotele miały iście kosmiczny PR: tu po powrocie z Księżyca wypoczywał kosmonauta Neil Armstrong. W 1974 r. turecka armia podzieliła Cypr na pół, wraz z Nikozją – jedyną do dziś przeciętą zasiekami stolicą Europy.

Warosia stała się „miastem duchów”, zarosła dziką roślinnością, odgradzona drutem kolczastym, stała się zmilitaryzowaną zoną. Protureckie władze północnego Cypru w czasie pandemii, gdy ulice wielu innych kurortów upodobiły się do „miasta duchów”, łaskawie ogłosiły „otwarcie”, co poparł prezydent Erdogan. W praktyce oznacza to, że w mieście, gdzie

było wiele muzeów, kin i teatrów, wciąż obowiązuje regulamin dawnych muzeów: „nie dotykać eksponatów”, „zakaz wchodzenia i fotografowania”. Warosia przypomina Pompeje. Tyle tylko, że nie zniszczył jej żywioł, lecz płynąca zewsząd na świecie lawa militarystyki, bo świat przypomina wulkan.

Na straży eksponatów i zabytków w tak „udramatyzowanej scenografii” nie stoją znużeni pracownicy muzeum, lecz kontrolujący wszystko żołnierze z karabinami. Między nimi a turystami toczy się wojna o to, kto robi zdjęcie. W nocy obowiązuje godzina policyjna, ale i w dzień nie można wchodzić do budynków.

Cypryjska instalacja „Widzowie w mieście duchów” ujawnia wszystkie ponure fakty, które autorzy „spakowali” do przewoźnych stelaży, a w formie makiety-walizki na kółkach – symbolu mobilności, ale też wygnania. Można ją pokazywać



Instalacja „Widzowie w mieście duchów”, kuratorka Marina Maleni

tam, gdzie nie ma cenzury. Cypryjczycy, tworząc alternatywną, wizualną narrację, pokazali syndrom, który pożera kolejne części świata objęte wojną. Najdotkliwiej objawia się to w Ukrainie.

W kategorii prac studenckich zwyciężyła ekspozycja libańska. Jak podkreślają jej autorzy, od ostatniego PQ w 2019 r. Bejrut był miejscem nasilającej się hybrydowej wojny, katastrofalnej eksplozji, a dołożyła się do tego pande-

mia. Libańska instalacja zaprasza do interakcji, wczucia się w tę sytuację poprzez zaangażowanie w historię mieszkańców i aktywowanie puzzli mapy miasta. Można ją nazwać maszyną wywołującą empatię.

Znakomite „Limbo Hardware”, wyróżnione w dwóch kategoriach, przygotował David Možný z Czech. Z początku trudno zrozumieć, dlaczego gospodarze wcisnęli swoją pracę w najdalszy kąt, gdzie trzeba przeciskać się przy

ścianie. To znaczy, że instalacja już działa. Niewielki kubik pocięli na kilka wąskich przestrzeni pokazujących zatomizowanie świata. To także wizja pazerności deweloperów i rosnących kosztów życia. Kupujemy rzekomy luksus własnego kąta, tymczasem minimum metrażu drenuje kieszenie, upokarza, pokazuje miejsce w hierarchii.

W instalacji to korytarz, gdzie na kilku metrach mieszczą się wejścia do „upragnionego M”. Tyle miejsca bezdomni mają za darmo. Jest korytarzyk do windy. Trudno się w nim zmieścić, zaś drzwi do dźwigu są tylko iluzją wygody. Korzystanie blokuje ścianą. Bardzo kafkowskie. Na osłodę można pograć na flipperze, który pochłonie resztkę pieniędzy.

Wiele instalacji przyjęło formę aplikacji, zapraszając do podróży w necie bądź w książkowym albumie. Tak można potraktować ekspozycję, nomen omen, „Look Around” przygotowaną przez wieloosobowy kolektyw pod szyldem polskiego Instytutu Teatralnego. Stworzono miejsce opustoszałe, przetrawione i porzucone przez system. Z oddalenia widać trochę piachu, jakieś

zdjęcia na ścianie. Temu światu trzeba się przyjrzeć: włączyć Google’a. Zdjęcia pobudzają do refleksji nad tym, co nazwano antropocenem. To czarno-białe kadry rzeźni, z pociętymi korpusami zwierząt. I informacje, że nawet wegetarianie i weganie są wsprzęgnięci w łańcuch obcego sobie przemysłu, ponieważ nawet jeśli ktoś nie je mięsa, zwierzęcy tłuszcz jest w kremie do golienia, lubrykantach, gumie do życia, dezodorantach, perfumach. I najgorszy suspens: nawet poprzemysłowy, proekologiczny recycling, jaki proponują artyści, jest „zamieszany” w zły proceder: PQ odbywało się w dawnych hołeszwickich rzeźniach. Autorzy dotarli do publikacji o transporcie milionów zwierząt, również z Polski.

Warto wspomnieć, że wśród prac studenckich zostało zauważone polskie „Asylum” Kseni Makały, próba stworzenia bezpiecznego miejsca wobec takich wydarzeń, jak wojna w Ukrainie i wygnania.

Jeśli świat jest teatrem, to żyjemy w scenografii wojny, która znowu chce zdecydować o naszym „być albo nie być”. /©©